



KIEDYŚ PRZECZYTAM

Zatęskniliśmy za klasyką. Tą przez wielu niekochaną w czasach szkolnych, ignorowaną w latach późniejszych, zepsutą „omawianiem”, streszczeniami i rozprawkami.

A gdyby o tym zapomnieć i spróbować odczytać najważniejsze i najciekawsze polskie teksty literackie na świeżo, inaczej? Co w nich nas dziś porusza, które książki są wciąż ważne i aktualne? Poszukując odpowiedzi na te pytania, stworzyliśmy serię „Kiedyś Przeczytam”.

W posłowie znajdziecie konteksty, wskazówki interpretacyjne, ciekawostki dotyczące nie tylko samego utworu, ale też jego autorki/autora oraz epoki, w której powstały. Przygotowujemy te książki tak, aby były piękne i jak najbardziej przystępne dla współczesnych czytelników. Dla Was – którzy potrzebujecie tych tekstów do szkoły, dla Was – którzy chcecie do nich wrócić i zmierzyć się z nimi bez szkolnego przymusu, i dla Was – którzy nigdy jeszcze do nich nie sięgnęliście.

Kiedyś przeczytacie.

KIEDYŚ PRZECZYTAM

BOLESŁAW LEŚMIAN
ŁĄKA



powergraph

Warszawa 2025

Copyright © 2025 by Powergraph

Copyright © 2025 for the cover by Jan Kosik

Copyright © 2025 for illustration by Patrycja Podkościelny

Wszelkie prawa zastrzeżone.

All rights reserved.

Tekst: J. Mortkowicz Towarzystwo Wydawnicze, 1920, Warszawa

Źródła fotografii:

s. 209 NAC, domena publiczna; s. 210 NAC, domena publiczna; s. 218 domena publiczna via Wikimedia Commons; s. 226 NAC, domena publiczna; s. 228 NAC, domena publiczna

Redaktorka prowadząca: Kasia Sienkiewicz-Kosik

Korekta: Maria Aleksandrow

Przypisy: dr hab. Edyta Rudolf

Posłowie: Aneta Korycińska

Skład i łamanie: Powergraph

Projekt graficzny serii „Kiedyś Przeczytam”: Jan Kosik



Wyłączny dystrybutor:

Dressler Dublin sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. + 48 22 733 50 31/32

dressler.com.pl

dystrybucja@dressler.com.pl

Wydawca:

Powergraph Sp. z o.o.

ul. Ceglowska 16/2, 01-803 Warszawa

tel.: +48 22 834 18 25

powergraph.pl

powergraph@powergraph.pl

ISBN 978–83 –67845–70–0

Druk: Białostockie Zakłady Graficzne SA

Printed in Poland, EU

*Eugenjuszowi Śmiarowskiemu
poświęcam*

I

W ZWIEWNYCH NURTACH KOSTRZEWY

TOPIELEC

W zwiewnych nurtach kostrzewy¹, na leśnej polanie,
 Gdzie się las upodobnia łące niespodzianie,
 Leżą zwłoki wędrowca, zbędne sobie zwłoki.
 Przewędrował świat cały z obłoków w obłoki,
 Aż nagle w niecierpliwej zapragnął żalobie
 Zwiedzić duchem na przełaj zieleni samą w sobie.
 Wówczas demon zieleni wszechleśnym powiewem
 Ogarnął go, gdy w drodze przystanął pod drzewem,
 I wabił nieustannych rozkwitów pośpiechem,
 I nęcił ust zdyszanych tajemnym bezśmiechem,
 I czarował zniszczotą² wonnych niedowcieleń,
 I kusił coraz głębiej – w tę zieleni, w tę zieleni!
 A on biegł wybrzeżami coraz innych światów,
 Odczuwiczając duszę i oddech wśród kwiatów,
 Aż zabrnął w takich jagód rozdzwonione dzbany,
 W taką zamroc³ paproci, w takich cisz kurhany,
 W taki bezświat⁴ zarośli, w taki bezbrzask głuchy,
 W takich szumów ostatnie kędyś zawieruchy,
 Że leży oto martwy w stu wiosen bezdeni⁵,
 Cienisty, jak bór w borze, – topielec zieleni.

1 kostrzewa – wysoka roślina trawiasta, łąkowa

2 zniszczota (dialekt.) – zniszczenie

3 zamroc – zmrok, mrok

4 w II wyd. *Łąki* (1939) jest *bezświt* zamiast *bezświat*

5 bezdeni (arch.) – bez dna; głębia, otchłań

GWIAZDY

Tej nocy niebo w dreszczach od gwiazd mrugawicy⁶
Kołysało swój bezmiar w sąsiednie bezmiary,
To w próżnię swe radosne unosząc pożary,
To zbliżając je znowu ku mojej żrenicy.

Patrzę, niby przez nagły w mej ślepotie wyłom,
A światy roziskrzzone – zaledwo na mgnienie
Odślaniają mym oczom, jak nieba mogiłam,
Dalekie, zatajone w srebrze ukwiecenie.

Odślaniają swe jary, wzgórza i parowy,
Już z jednego szum borów płonących dolata⁷,
Z drugiego – cisza grobów, a z trzeciego świata –
Krzyk o pomoc i zawiew południa lipcowy.

Zasłuchany, wpatrzony stoję tak do świtu,
Aż niebo wron zbudzonych przesłoni gromada,
Gwiazdy giną w jaśnistych⁸ roztopach błękitu,
I gąszcz rosy na rzęsach zbłyśkanych osiada.

Skroń znużoną pochylałam do stogu na łące,
Garścią rozćwierkanego rojem świerszczów siana

6 mrugawica (arch.) – tu: mruganie; mruganie oka

7 dolata (arch.) – dolatuje

8 jaśnisty (dialekt.) – jasny

I. W ZWIEWNYCH NURTACH KOSTRZEWY

Rzeźwię oczy, smugami gwiazd jeszcze gorące,
I do snu odnialego⁹ padam na kolana.

I śni mi się, i trwogą uderza do głowy
Krzyk o pomoc i zawiew południa lipcowy.

9 odniały – jasny od dnia

POSŁOWIE

Kiedy myślę o Bolesławie Leśmianie, wspominam również Juliusza Słowackiego, bo obaj prawdopodobnie zaczęli pisać z głębokiej niezgody na siedzenie przy biurku. Zaczynali jako urzędnicy, a skończyli jako poeci. Dziś pedagogzy wiedzą, że nie ma lepszej siły wyzwalającej kreatywność niż nuda. Zatem w Hrubieszowie musiało być wyjątkowo ponuro, skoro właśnie stamtąd Leśmian uciekał do Iłży, gdzie urodził się w nim twórca najpiękniejszych polskich erotyków.

**„CAŁUJĘ, LIŻĘ I WĄCHAM NÓŻKI TWOJE
I PUPUCHNĘ, I KĘDZIERZAWKĘ – TĘSKNIĘ
I KOCHAM BEZ GRANIC”**

Podobno nikt tak jak on nie potrafił korzystać z L4 – rozłąka z kochanką, dermatolożką Teodorą Lebenthal, zwaną Dorą, była tak trudna, że pierwszy miesięczny urlop wziął już po miesiącu pracy, a w ciągu roku zdarzało mu się opuszczać stanowisko nawet na sto dni. Jego biografia to także opowieść o tym, żeby rozważnie dobierać współpracowników. Kiedy założył własną kancelarię notarialną w Zamościu, jeden z zatrudnionych upozorował włamanie i zdefraudował pieniądze, które potem Leśmian musiał zwracać – w praktyce spłacały je zaś jego żona i kochanka. Dora sprzedała podobno mieszkanie na Marszałkowskiej w Warszawie (wraz z umeblowaniem i wyposażeniem gabinetu lekarskiego), a następnie podjęła niskopłatną pracę w szpitalu. Zresztą poświęceń dla ukochanego było więcej: przyjęła nawet chrzest, licząc na małżeństwo. Nic z tego jednak nie wyszło, ponieważ Leśmian pozostał przy żonie Zofii, malarce i późniejszej opiekunce jego spuścizny literackiej.